

Spendor SA-I

Minimuzyczalność



Nowa miniaturowa konstrukcja SA-I zajęła ważną pozycję w ofercie Spendor. To firma z wielkimi tradycjami. Jako jedna z niewielu ze starej brytyjskiej gwardii nadal „manufakturuje” w swoich rodzimych pieleszach w hrabstwie Sussex, a nie w okolicach Shenzhen. Nie pozostaje to bez wpływu na ceny jej produktów. Za oryginał trzeba płacić, wiadomo dlaczego, chociaż czasami nie wiadomo dokładnie po co...

Nie wszyscy wiedzą też, po co w ogóle kupować takie maleństwa, skoro za podobną cenę, a nawet taniej, można nabyć co najmniej „pełnowymiarowe” monitory, które wykazują się wyższą efektywnością i lepszym basem. Są jednak miłośnicy takich zabawek, a zawsze można liczyć na przychylność większości anglosaskich recenzentów, którzy z patriotyzmu i sentymentu do dawnych dokonań brytyjskiego przemysłu głośnikowego, do oceny możliwości minimonitorów zastosują specjalną taryfę, założą na swoją percepcję specjalny filtr, przez który słycać będzie głównie piękną średnicę. Ale i w innych częściach świata idea swoistego „samoograniczenia” i minimalizmu - nie tylko technicznego, ale i brzmieniowego - pada na podatny grunt, zwłaszcza gdy ma nobilitującą metkę „designed and manufactured in UK”. Mimo to gospodarka Wysp tonie...

Monitor SA-I nie należy do żadnej serii – jest prezentowany jako samodzielna jednostka, chociaż można ją traktować jako uzupełnienie dwóch konstrukcji wolnostojących serii A – wykonanych już mniej luksusowo.

Skrzyneczka SA-I jest perfekcyjna i bardzo tradycyjna – prostopadłościenną obudowę ze

wszystkimi krawędziami „na ostro” wykończono formirem zebrano i polakierowano na wysoki połysk. Pozostałe dwie dostępne wersje to wenge (ale już nie na wysoki połysk) i lakier fortepianowy. Skrzyneczka ma objętość ok. pięć litrów – znacznie mniej niż obudowy innych monitorów tego testu. Pierwszym powodem tego jest zastosowanie mniejszego głośnika nisko-średniotonowego, drugim - systemu z zamkniętą obudową. Dzisiaj to jeden z nielicznych przykładów takiej obudowy, która w przeszłości, wśród małych konstrukcji, miała znacznie silniejszą pozycję. Ale w tradycji Spendor, podobnie jak kilku innych „starożytnych” firm brytyjskich, jest właśnie taka konstrukcja, wywodząca się z LS3/5. Czasami powraca idea lat 70. - małego, zamkniętego, monitora „bliskiego pola”, adresowana głównie do miłośników dawnej brytyjskiej szkoły brzmienia, w której pierwszoplanowana rola tonów średnich i oszczędne dawkowanie skrajów pasma było świadectwem najwyższego wyrafinowania. Prawa fizyki nie zmieniły się od tego czasu w ogóle, a technika nie aż tak bardzo, aby głośnik nisko-średniotonowy z membraną o powierzchni niecałych 100 cm² w obudowie zamkniętej o objętości 5 litrów mógł wytwarzać

bas porównywalny z możliwościami choćby kilkunastolitrowych monitorów bas-refleks z głośnikami o powierzchni drgającej ok. 150 cm².

Spendor od lat produkował własne przetworniki nisko-średniotonowe, importując tweetery od producentów skandynawskich (Scan-Speak, Vifa, Seas). Wydaje się, że w SA-I obydwie jednostki pochodzą od Seas – najbardziej charakterystyczny jest kosz, natomiast półprzezroczysta membrana, spotykana w głośnikach Seas, od dawna występuje również w głośnikach Spendor. Wraz z tekstylną kopułką widzimy typowy dla Spendor zestaw materiałów membran; firma ta chyba nigdy nie sięgnęła po membrany metalowe, ani w obrębie nisko-średniotonowych, ani wysokotonowych, niewzruszona eksperymentami innych firm brytyjskich w tym zakresie.

Maskownica trzyma się dzięki miniaturowym magnesom, schowanym w przedniej ścianie pod fornirem – dzięki temu po jej zdjęciu front nie jest zeszepecony czarnymi brodawkami uchwytów na kolce. Patrząc na SA-I, trudno na pierwszy rzut oka zachwycić się relacją jakości do ceny. Trudno też się do czegoś przyczepić – poza tym, że są małe. Ale takie miały być...

ODSŁUCH

„Spendor SA-1 to najbardziej muzyczny i przejrzysty głośnik, jaki kiedykolwiek został stworzony przez Spendora...” – to jeszcze nie początek właściwego testu odsłuchowego, ale pierwsze zdanie z firmowej prezentacji. Wobec tak jednoznacznej deklaracji nie ma już chyba potrzeby cytować jej dalszego ciągu i pozostaje mieć nadzieję, że inne kolumny Spendora mają choć część zalet SA-1. Bardziej na serio można stwierdzić, że oto jesteśmy na tropie chyba najważniejszego – w audiofilskich sferach – znaczenia pojęcia „muzyczności”. Tam, gdzie nie można mówić o zaletach bardziej wymiernych – dynamicie, rozciągnięciu basu, itp. – do osiągnięcia których potrzebne są poważniejsze środki, mówiąc w uproszczeniu większe konstrukcje, tam ostatnią reduktą, którą da się bronić do upadłego – bo na jakiej podstawie można zaprzeczyć, że jest inaczej – jest muzyczność.

SA-1 są najmniejszymi konstrukcjami w tym teście – różnica wyraża się nie w kilku centymetrach, ale w objętości ok. dwukrotnie mniejszej niż średnia pozostałych modeli. Wszystkie pozostałe monitory obydwu części testu miały: 17-18 cm głośniki nisko-średniotonowe, których powierzchnia membran wynosi ok. 150 cm², podczas gdy redukcja średnicy kosza do 14-15 cm oznacza spadek powierzchni znacznie poniżej

100 cm². W dodatku 14-cm głośnik pracuje tu w obudowie zamkniętej. Konstruktor SA-1 chyba w ogóle zrezygnował z solidnego przetwarzania niskich częstotliwości. Mimo to udało się wydobyć całkiem sporo basiku, bo jeśli obniżyć się efektywność w zakresie średnio-wysokotonowym, to można ustalić taki kształt charakterystyki i takie proporcje, że nawet cichy w skali bezwzględnej bas wypłyne na powierzchnię. SA-1 ustawione dość daleko od ściany prezentowały dobrą równowagę, z wypełnieniem niskich rejestrów zapewniających naturalność i komfort – nie było problemu zbytniej lekkości, niedoważenia ani tym bardziej rozjaśnienia. Muzyka rozgrywa się w ograniczonej skali dynamicznej, ale słabość niskich tonów nie jest tu najdotkliwszym ograniczeniem, a raczej to, że maskowanie ich słabości, powoduje jednocześnie przytłumienie zakresu tonów wysokich. Brzmienie jest więc zrównoważone i kompletne, ale na kompaktową miarę – nie mając potencjału w zakresie niskich tonów, nie ma też swobody również w zakresie wysokich. Jest tu w pełni świadome działanie – oczywiście nie sam tweeter postanowił grać cicho, lecz konstruktor szukał punktu ciężkości całego brzmienia tam, gdzie znajduje się ono w większych konstrukcjach. Wraz z powstrzymaniem skrajnych zakresów oznacza to mocno zaznaczoną rolę średnicy – ale i tu nie należy liczyć na jakiś wielki spektakl dynamiki i rozdzielczości. Wielkość instrumentów też ulega redukcji, pozorne źródła są bardzo gustownymi i dość dokładnymi „modelami”, miniaturowymi. 14-cm głośnik, obciążony przeciw zadaniem przetwarzania niskich częstotliwości, męczy się już przy średnich poziomach głośności, zanieczyszczając również tony średnie. Mimo to, są one mocną stroną brzmienia SA-1, zwłaszcza oceniane pod kątem naturalności barwy i plastyczności. Nie pojawia się w nich syntetyczność ani tym bardziej kliniczność. Do najkrótszego opisu charakteru średnicy, a może i całego brzmienia, użyłbym słowa „przydymione”. Nie zafascynuje to zwolenników grania szczegółowego czy choćby wyrazistej przejrzystości, ale właśnie dzięki temu trudne do obejścia ograniczenia w dynamice niskich tonów są przynajmniej częściowo

Drewno zebrano wraz z innymi egzotycznymi fornirami jest od kilku sezonów w modzie.

Daje się tu zauważyć podobieństwo do wzornictwa mebli z lat 60. Pojedyncza para zacisków to WBT - najtańsze z dostępnych, ale na pewno oryginalne. Trzpień wystające prosto z tylnej ścianki sięgają prosto do ścieżek płytki. Naklejka „znamionowa” też nie jest szczególnie dekoracyjna. Uroda SA-1 to prostota i perfekcyjne wykonanie.

maskowane, nie kontrastują z jaskrawością wyższych zakresów. Wokale odtwarzane są z wielką kulturą, delikatnością, zrównoważeniem – przy ograniczeniu skali sama tonacja jest bardzo naturalna, z wypełnionym niższym podzakresem i zaokrąglonym, wycienionym przedziałem „presence”. Emocjonalność przekazu jest jednak umiarkowana, słuchacz musi wykazać się własną wrażliwością i pozytywnym nastawieniem, aby dobrze ocenić taką powściągliwość i poddać muzykę interpretacji. SA-1 nie będzie jej niczego dodawał, ani tempa, ani blasku, ani nawet nadzwyczajnego ciepła. Brzmienie to można komplementować za spójność, „analogowość” (bez podgrzania), akustyczną naturalność, dowartościowanie roli tonów średnich, brak ostrości i mechaniczności, ewentualnie za przynależność do klasycznej brytyjskiej szkoły brzmienia, czego wcale nie można powiedzieć o większości współczesnych monitorów, sygnowanych markami wywodzącymi się z Wysp. Koncepcja konstrukcji i brzmienia SP1 przypomina legendarny monitor BBC LS3/5a, więc jeżeli jest on dla kogoś obiektem westchnień, to przy wszystkich swoich ograniczeniach SA-1 w jakimś stopniu – na pewno największym wśród testowanych monitorów – przywołuje tamte klimaty. Nie ma też w nich niczego ekstremalnego, bardzo specyficznego, co mogło urazić i odrzucić, ale dla wielu „przypadkowych” słuchaczy dźwięk z SA-1 będzie zbyt kruchy, mało efektywny i po prostu nieprzekonujący do wydania 5000 zł. Pięknie wykonany, niby klasyczny, a przecież w swojej brzmieniowej skromności trochę perwersyjny minimonitorek – dla kolekcjonerów, smakoszy i snobów.

Firma Spendor znajduje się mniej więcej tam, gdzie była wiele lat temu – ze swoim miejscem produkcji, techniką, brzmieniem. I cenami.

SA-1

Cena (para) [zł]
Dystrybutor

5300
DECIBEL
www.decibel.com.pl

Wykonanie

Mala, prosta, pięknie wykończona skrzyneczka. 14-cm nisko-średniotonowy w 5-litrowej zamkniętej obudowie, tekstylna kopułka wysokotonowa. Ładne, ale za tę cenę nie rzuca na kolana.

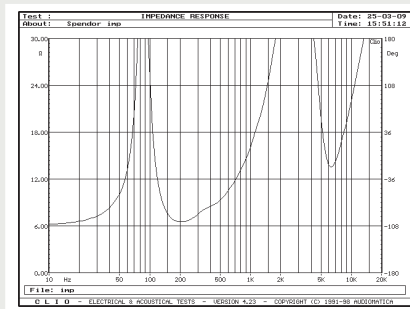
Parametry

Impedancja 8 omów, efektywność 81 dB, lekko uwypuklony zakres 100-200 Hz, spadek -6 dB przy 60 Hz, średnie i wysokie - z grubsza wyrównane.

Brzmienie

Spójne, nasycone, wyważone w kierunku plastyczności, a nie szczegółowości, lekko „przydymione”, powściągliwe w zakresie tonów wysokich. Basik nie szaleje, ale aktywność jego wyższego podzakresu daje dobrą podstawę. Umiarkowany zakres głośności.

LABORATORIUM Spendor SA-1



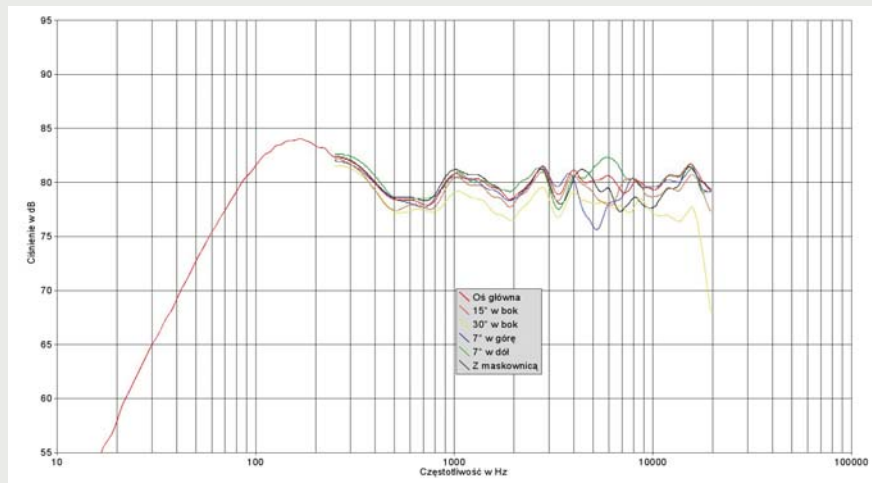
rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Impedancja znamionowa [Ω]*	8
Efektywność (2,83 V/1 m) [dB]*	81
Moc znamionowa [W]**	125
Wymiary (WxSxG) [cm]	30,5 x 16,5 x 19
Masa [kg]	5,5

* parametry zmierzone, ** dane producenta

Już charakterystyka impedancji zdradza pewne znamiona nietypowości SA-1 – monitorok jest 8-omowy (minima powyżej poziomu 6 omów), z pojedynczym, dość wysoko ulokowanym (prawie 90 Hz) wierzchołkiem w zakresie niskotonowym (to objawy działania małego głośnika w małej zamkniętej obudowie).

Teoria mówi, że obudowa zamknięta ma mniejszą efektywność w przetwarzaniu niskich częstotliwości niż bas-refleks – co zresztą łatwo przeszedź i udowodnić na przykładzie pomiarów Elaca BS244 i Monitor Audio GS10 dla dwóch opcji działania systemu. SA-1 prezentuje



rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

jednak nieco inny kształt charakterystyki w zakresie tonów niskich niż „zamknięta wersja” BS244 i GS10 – bas jest mocniej zaznaczony, ale dopiero w wyższym podzakresie, pomiędzy 100 Hz a 200 Hz. Ponadto zwróćmy uwagę na niższy poziom absolutny (wierzchołek nie przekracza 85 dB) i znacznie niższą efektywność w całym pasmie (81 dB) – owo uwypuklenie wyższego basu jest spowodowane po części takim właśnie „skalibrowaniem” całej charakterystyki za pomocą filtrów zwrotnicy, choć dołek przy 500 Hz jest typowy dla większości tak małych konstrukcji. Spadek – 6 dB pojawia się

przy 60 Hz.

Zakres średnio-wysokotonowy jest dobrze zrównoważony, choć widać rozbieżność się charakterystyk mierzonych na różnych osiach w okolicach 5 kHz – potwierdza to doniesienia producenta o wysokiej częstotliwości podziału (4,8 kHz). Siedząc nisko, usłyszymy nieco głośniejszą „niższą górę” (6 kHz), a gdy usytuujemy się wyżej, odbierzemy brzmienie delikatniejsze. Z kolei maskownica obniża o decybel-dwa prawie cały zakres wysokich tonów, a ponieważ i tak nie są one wyekspozowane, to chyba lepiej od razu ją zdjąć.



Obudowę, choć malutką, wzmocniono dodatkowo poziomym wieńcem i starannie wylumiono – matami bitumicznymi i pianką.

Zwrotnica błyszczy trzema wysokiej jakości kondensatorami polipropylenowymi; obydwie widoczne cewki są rdzeniowe. Czy jedna z nich jest cewką w filtrze górnoprzepustowym? A może filtr dla wysokotonowego jest 1. rzędu, a pozostałe elementy tworzą skomplikowany filtr nisko-średniotonowego? Tak czy inaczej, jest egzotycznie. Płytkę przykręcono bezpośrednio do zacisków przyłączeniowych.



Głośnik wysokotonowy ma konstrukcję uproszczoną – bez komory wylumiającej za układem magnetycznym.

Wygląd kosza w zasadzie nie pozostawia wątpliwości, że przynajmniej ten element głośnika nisko-średniotonowego dostarczył Seas.



ZAMKNIĘTY KOMPAKT

W przeszłości wyjaśnialiśmy już różnicę między mylonymi pojęciami „obudowa zamknięta” i „kompakt”. SA-1 jest rzadkim przykładem ilustrującym tę kwestię tak dobrze. W dalekiej przeszłości większość kolumn miała obudowy bas-refleks, a pierwsze - zamknięte - pojawiły się w ramach małych konstrukcji. Małych, a więc z angielska „kompaktowych”. Skojarzenie zamkniętego i małego utrwaliło się, zwłaszcza w Polsce, gdzie Tonsil oznaczał zespoły głośnikowe z obudową bas-refleks literką „B”, a z obudową zamkniętą literką „C” – co odnosiło się do „Closed”, lecz ludzie czytali to częściej jako „Compact”. Być może sam producent rozpędził się gdzieś i pisał o obudowie „kompaktowej” lub „typu kompakt”. Z czasem,



wraz z doskonaleniem głośników, wyposażanych w silniejsze układy magnetyczne i zawieszenia przygotowane do dużych amplitud, a także wraz z lepszą znajomością sztuki strojenia obudów bas-refleks, zawaładnęły one również małymi, podstawkowymi konstrukcjami – widać to choćby w kolejnych odcinkach testu „monitorów”, z wyjątkiem najmniejszego Spondora, choć i wśród takich małości dominują obudowy z otworem. Wielu użytkowników nigdy by jednak nie nazwało żadnego z tych monitorów „kompaktem”, gdyż przeszkadza im w tym właśnie bas-refleks, który dzisiaj nie ma już z tym nic wspólnego.

Nie wdając się w niuanse można stwierdzić, że obudowa bas-refleks pozwala zwiększyć efektywność w zakresie basu – a tym samym albo podkreślić ten zakres częstotliwości, albo ustalić wyższą efektywność całego zespołu; dobrze dostrojony bas-refleks z odpowiednim głośnikiem potrafi też grać nisko, dynamicznie i dokładnie, więc w sumie daje zestaw cech, które w uszach większości słuchaczy wygrywają z bardziej subtelnymi zaletami obudowy zamkniętej. Ta oferuje teoretycznie lepszą charakterystykę impulsową,

Bardzo duże zawieszenie kopułki znacząco powiększa całkowitą powierzchnię drgającą – najpierw takie głośniki wprowadziła Vifa (DX), teraz oferuje je również Seas - stosowany przez Spondora.



Półprzezroczysta membrana, według firmowej nomenklatury „ep38”, jest stosowana przez Spondora od kilkudziesięciu lat. To wynik bogatych doświadczeń brytyjskich z materiałami polimerowymi o wysokiej stratności wewnętrznej, których dzisiaj się już nie używa (Bextrene, Cobex).

która pozwala na większą precyzję w zakresie basu, ale niekoniecznie subiektywnie odbieraną dynamikę; jednak z tego względu, jak również na skutek generalnie niższego poziomu basu, konstrukcje z obudową zamkniętą lepiej znoszą przysunięcie do ściany, które zwiększa natężenie niskich tonów a także wzmacnia fale stojące w pomieszczeniu. Z obudową zamkniętą, nawet w takich warunkach, jesteśmy w stanie utrzymać bas pod dobrą kontrolą, dlatego też na wyposażeniu wielu konstrukcji bas-refleks coraz częściej znajdują się zatyczki.